

# Sztuka nazywania emocji [EDUKULTURA]

Edukacja kulturowa czy kulturalna jest dynamiczną, interdyscyplinarną dziedziną, która łączy pedagogikę, działania o charakterze artystycznym, społecznym i osobiste doświadczenia edukatorów. Filozofia takich działań edukacyjnych i ich metodyka to "work in progress", struktura, którą wciąż tworzy się na nowo. Dlatego warto ją obserwować. Pod hasłem "Edukultura" doświadczeniami dzielą się praktycy, tworząc swoistą bazę wiedzy na temat edukacji kulturalnej - nie tylko dla tych, którzy chcą się włączyć w jej nurt.

## **Adam Wrześniński:**

Najważniejszym doświadczeniem, które ukształtowało mnie jako instruktora teatralnego, zajmującego się też szeroko pojmowaną edukacją kulturową, było wieloletnie współtworzenie teatru Dziewięciśń, i współpraca z jego twórcą, Andrzejem Czernym. Dziewięciśń działał w latach 1987-2012, najpierw w BOK „Na Żubardzkiej, a potem w Śródmiejskim Forum Kultury, obecnie Domu Literatury. Czerny zwracał uwagę na dobór najlepszej literatury, dbałość o kulturę słowa. Stawiał trudne zadania. Aby przygotować scenariusz do spektaklu, trzeba było się doksztalić, np. czytając Apollinaire'a, potem omawialiśmy jego twórczość, skomplikowaną biografię. W liceum się tego nie „przerabiało”. Zżymaliśmy się na ogrom dodatkowej pracy, ale teraz to doceniamy. Dziś rozumiem, że Czerny miał rację i że dużo nauczyliśmy się dzięki niemu.

Zetknąłem się też z pracą metodą dramy. Kurs w Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego w Łodzi prowadziły edukatorki po studiach w ASSITEJ u Machulskich w Warszawie (polski ośrodek Międzynarodowego Stowarzyszenia Teatrów dla Dzieci i Młodzieży). Drama jest ciekawym narzędziem, dlatego że bazuje na prawdziwych przeżyciach i emocjach, a jednocześnie pozostaje - dla aktora - bezpieczna psychologicznie. W przypadku młodych uczestników warsztatów to ważne, bo odgrywana rola często się do nich „przyklepia”, najpierw trudno im w nią wejść, a potem trudno ją „zdjąć”. Dzięki dramie to jest łatwiejsze.

Pracując z młodymi ludźmi, m.in. w Teatrze Yeta, przywiązuję wagę do nauki rozpoznawania i nazywania emocji. Uczestnikom warsztatów często sprawia to trudność, częściowo dlatego że żyjemy w czasach powierzchownych, międzyludzkich relacji. A umiejętność radzenia sobie z emocjami jest bardzo potrzebna, jeśli chcemy tworzyć wspólnie teatr. Tak jak niezbędna jest w codziennym życiu. Uczymy się, jak stres pojawiający się przed egzaminem, wystąpieniem publicznym czy zagranem w spektaklu zamienić na taki rodzaj emocji i energii, które pomogą nam jak najlepiej wypaść. Służy temu też praca czysto warsztatowa: nad emisją głosu, dykcją, świadomością własnego ciała, poruszania się - w jaki sposób różne części ciała mogą ze sobą „współpracować”.

Przywiązuję wagę do stylu komunikacji z uczestnikami warsztatów, staram się ich wzmacniać. Unikam ocen typu „dobrze”, „źle”, nawet jeśli oni tego oczekują, bo tak ukształtował ich system szkolny i wychowanie. Nie istnieje pojęcie „źle coś zrobiłeś”, po prostu w trakcie pracy może powstać np. etiuda, która nie pasuje do naszej koncepcji spektaklu, ale to nie umniejsza jej wartości, może być wykorzystana w innym czasie bądź miejscu. Jest częścią procesu. Ale jeśli coś „nie wyszło”, to nie znaczy, że „jesteś do niczego”, może akurat trudno było ci się skupić. Spróbujmy jeszcze raz. Spektakl czasem jest... na samym końcu. Najważniejszy jest rozwój, poszukiwanie, atmosfera współpracy i zaufania.

Wartością jest dla mnie poszerzanie horyzontów związanych z edukacją międzykulturową. W naszych spektaklach występują aktorzy z Ukrainy, np. w „Życiu na krawędzi” (pokaz na Przeglądzie Teatrów Amatorskich ŁÓPTA 2020) gra Mykhailo Voskoboinik, a w monodramie „Wieczór u pana

naczelnego dyrektora” - Chorwat Luka Kuzmanović.

*Wysłuchała: Paulina Ilska*